

Na początek spróbuję wyjaśnić, dlaczego w zaproszeniach oraz na ustawionej na skwerze tablicy informacyjnej napisaliśmy, że Karol Parno Gierliński był „twórcą cygańsko-polskim”, a nie, jak nazywałaby poprawność polityczna, „romsko-polskim”?

Parno był Sintem z grupy Eftavagarja, zatem nazywanie go Romem byłoby nieściste i wobec tego powinniśmy używać bardziej pojemnego etnonimu. Błędem byłoby również przyklejanie mu etykiety "artysta etniczny", bo jego twórczość należy zarówno do kultury cygańskiej, jak i do polskiej oraz ogólnoludzkiej.

Z jednej strony Parno poważnie traktował Romanipen, twierdził, że myśli i śni po cygańsku. Ale z drugiej - w wielu sprawach prezentował typowy dla polskiego inteligenta sposób myślenia i postępowania, ze wszystkimi jego zaletami i wadami. Był deputowanym do Parlamentu Światowego Związku Romów i równocześnie członkiem Związku Literatów Polskich oraz Związku Polskich Artystów Plastyków.

Jeśli nie liczyć bajki stworzonej specjalnie dla elementarza, pisał po polsku. Opowiadał o bliskim nam, a jednocześnie nieco egzotycznym świecie, który właśnie odchodzi w przeszłość. Wyrażał dramat ludzi oderwanych od natury, z którą byli zrośnięci, a przyszło im żyć w „namiotach z betonu”. Jeden z wierszy skończył piękną frazą *„W godzinę śmierci racz las wrócić Panie”*.

Bogdan Twardochleb ocenił, że *„wiersze te charakteryzuje oszczędność słowa, szacunek dla niego, co w tym wypadku znaczy dla cygańskiej poezji. (...) Wers często równa się zdaniu, ważny jest dźwięk i rytm. Mówią one o kulturze, która wygasa, jest jak dym z coraz odleglejszych ognisk”*.

Parno był jednym z niewielu cygańskich profesjonalnych rzeźbiarzy, w Polsce chyba jedynym. Mieścił się w nurcie realistycznym, pewnie dlatego, że wiązało się to z popytem - na figury, grajków, chłopów, Cyganów, świętych, Matki Boskiej, także zwierząt. W jego dorobku są też oczywiście dzieła bardziej ambitne, a także cykl obrazów, który stworzył mieszkając w Warszawie.

Natura obdarzyła Karola wieloma talentami. Również aktorskim, bo z powodzeniem wystąpił w serialu telewizyjnym i w filmie fabularnym.

Był konserwatorem zabytków, instruktorem plastyki w Domu Kultury w Czerniejewie, a w ostatnich latach życia nauczycielem w Liceum Kadetów RP w Lipinach. Służył w Wojsku Polskim i otrzymał stopień podporucznika rezerwy.

Do najważniejszych dzieł Karola Parno Gierlińskiego należy *„Miri szkoła – Romano elementaro”*, czyli *„Nasza szkoła – Elementarz romski”*. Powstał właściwie z konieczności, dlatego, że nikt wcześniej „czegoś takiego” nie stworzył. Gierliński mówił, że *„to nie jest podręcznik do nauki języka, bo romskie dzieci język romski poznają w domu, ale żeby był rodzajem przytulanki, by nasze najmłodsze dzieci miały w szkole także coś swojego, co pozwoli złagodzić stres, jaki zawsze towarzyszy początkowi nauki. Chodziło mi o to, by ucząc się polskiego, równolegle uczyły się swojego języka, żeby czytały literaturę romską. Bo nauka języka to podstawa do zachowania kultury i tradycji”*.

Chociaż „Miri szkoła” została stworzona „przez Sinta dla Polskiej Romy”, to do jej powstania przyczyniło się kilkoro „gadziów”: Iwona Buchmiet, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 1 w Gorzowie, która przygotowała projekt oraz Andrzej Grzymała-Kazłowski z Departamentu Mniejszości Narodowych i Etnicznych MSWiA, który wyjednał środki na wydanie pilotażowe. Adam Bartosz, który przygotował projekt zapisu romskich tekstów znakami polskiego alfabetu. Małgorzata i Jacek Milewscy oraz Paweł Lachowski, którzy wraz z Robertem Bładyszem, Stanisławą i Janem Mirgą, Edwardem Sabo i Goldim Schubertem pracowali nad doskonaleniem „alfabetu sulejowskiego”, a także nad poprawnością przekładu elementarza na dialekt Bergitka Roma. Krystyna Józwiak, autorka rysunków mokrymi pastelami, no i ja – opracowując materiał graficznie i składając go do druku.

Wymieniam te nazwiska nie z tzw. kronikarskiego obowiązku, lecz by pokazać, że Parno posiadał cechy, które zjednywały osoby z różnych środowisk, budziły chęć współpracy, szacunek, nieraz miłość. To był „renesansowy” zakres zainteresowań i zdolności, nieprzeciętna inteligencja i równocześnie skromność. Także ciepło, dobroć wyczuwana już przy pierwszym kontakcie.

Ujawniły się one, kiedy Karol (zresztą dość przypadkowo) znalazł się w Wojcieszycach i rozłożył w środku wsi coś w rodzaju artystycznego taboru. Bardzo szybko nawiązał kontakty, potem bliskie znajomości i przyjaźnie z mieszkańcami. Pobyt u nas dobrze wspominał do swoich dni.

Profesor Marcel Courthiade, którego powiadomiłem o śmierci Parno, odpisał: *„Uderzająca wiadomość ! Dla mnie - jak na pewno dla wielu, strata brata słodkiego (gudlo phral - jak mówimy)! Tyle jeszcze miał do stworzenia i do przyniesienia dla naszej kultury!!! Nie mogę sobie wyobrazić, że śmierć go trafiła. (...) Ale taka jest okrutna rzeczywistość - i liczę na wszystkich, aby każdy od Siebie dał, tak żeby jego pamięć została w Historii Rromów nie tylko Polski lecz i świata”*.

Kiedy dowiedział się o istnieniu strony internetowej i pracy nad poświęconym Karolowi haśle w Wikipedii, w kolejnym e-mailu dodał: *„Zgadzam się zupełnie z (...) zamiarem, aby dzieło Parnego propagować jak najszerszej. Zastępuje co najmniej tyle co Papùsa, a na pewno znacznie więcej....”*

Chociaż Karol opuścił Wojcieszycy 20 lat temu, pamięć o tym dobrym człowieku przetrwała, a wzrosła świadomość, jak był wybitnym. Dlatego Zebranie Wiejskie jednogłośnie przyjęło wniosek o nazwanie miejsca, na którym przez kilka lat żył i pracował, jego imieniem, a Rada Gminy Kłodawa podjęła stosowną uchwałę. Wójt Anna Mołodciak oraz jej zastępca Andrzej Kwiatkowski uznali, że należy na skwerze ustawić trwały znak w postaci umieszczonej na głazie tablicy pamiątkowej.

Pewnie za jakiś czas zostaną wzniesione bardziej okazałe pomniki, ale ten jest pierwszy.

Andrzej Korona